



PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

Chicago, Illinois, Czwartek 2-go Maja, 1889 roku. ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Str. 18.

Rok 17.

First National Bank of Chicago. Narodowy Bank w Chicago. Nieruchomości i Deweloper ul. ...

GAZETA POLSKA W CHICAGO. jest najstarszym czasopiśmie POLSKIM W AMERYCE. Wychodzi regularnie od 1873 roku.

Telegramy Zagraniczne. Z WATYKANU. Rzym, 26 kwietnia. Papież powołał dziś do siebie księdza Agostino i wyraził mu swe niezadowolone, że ten w jednym z ostatnich swych kazania prosił Boga o błogosławieństwo dla króla Humberta i wojska włoskiego.

Wiedeń, 25 kwietnia. „Abendpost“ protestuje przeciwko bencypistom i protestuje przeciwko bencypistom i protestuje przeciwko bencypistom.

Stockholm, 24 kwietnia. Umarła księżniczka Eugenia, siostra króla, licząc blisko 59 lat. WIELKA BRYTANIA. Londyn, 24 kwietnia. Jeneral Boulanger przybył do Dover.

Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie. Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie. Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie.

Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie. Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie. Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie.

Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie. Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie. Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie.

Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie. Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie. Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie.

BANK. 777, 779 & 781, S. HALSTED. blisko 20tej ul. TAK TANIO nigdy nie było można dostać, jak obecnie u nas.

Wszystkich Niemców i rozporządzenia, że ci, którzy nie chcą się stać Moskalami, muszą się co tydzień przedstawiać policyi.

Wiedeń, 25 kwietnia. „Abendpost“ protestuje przeciwko bencypistom i protestuje przeciwko bencypistom i protestuje przeciwko bencypistom.

Stockholm, 24 kwietnia. Umarła księżniczka Eugenia, siostra króla, licząc blisko 59 lat. WIELKA BRYTANIA. Londyn, 24 kwietnia. Jeneral Boulanger przybył do Dover.

Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie. Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie. Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie.

Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie. Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie. Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie.

Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie. Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie. Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie.

Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie. Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie. Madryt, 25 kwietnia. Dział w Kongresie.



JOHN YORK, 777, 779 & 781, S. HALSTED blisko 20tej ul. TAK TANIO nigdy nie było można dostać, jak obecnie u nas.

Paul O. Stensland i Spółka, na rogu Milwaukee Ave. i Carpenter Str. UWAGA: W połączeniu z naszym Bankiem mamy także Vaulis (szafy żelazne), w których można wynająć szafki do chowania pieniędzy i drogiego sprzętu.

- 25 sztuk czysto welnianych Ingrain kobierców, bardzo pięknych, wartych 40 c. j. par. 29c. 40 sztuk wyborczych, ciężkich, Ingrain kobierców wartych 61 c. j. par. 48c. 30 sztuk kobierców bruskelskich, które się wszędzie sprzedają po 65 c., nasza cena 45c. 75 sztuk, eleganckich i pięknych dywanów; inni żądają 80 c., nasza cena 62c. Kobierce konopiane po 11c. 4x4 materyje woskowe na podłogi po 12 1/2 c., inni żądają 20 c. Skład zawsze zamknięty w Niedziele.

Czarny Matwij. PÓWIEŚĆ z życia ludu górskiego. Napisał WALERY ŁOZIŃSKI. I osobiście jakiś przestach, jakiś niepokój niepoohamowany ogarnął go w pierwszej chwili. Zdawało mu się, że stanął u krawędzi strasznej przepaści, którą przejrzał niezdolnym okiem, a do której go przez jakąś nieprzełamana siła fatalna. I po pierwszej nieprzełamanej sile fatalnej, skurczyło się nagle serce pod ciemnym jakiegoś srogiej bóleci i rozpaczy prawie zatręsała jego umysłem.

Przebiegnie, pamiętałem tylko o sobie, nie chciałem się pozabawić szczęścia, jakiego mam używać dziś po raz ostatni. Pani Zbąska nie nie odpowiedziała, tylko oczy żywo utkwiła w mówiącego. Leonia pobladła jeszcze więcej, i ledwie zrozumiałe wycedziła z ściśnionej piersi żartobliwie: — O jakieżże to szczęście pan mówi? — O tem, jakie odnośnie z towarzysztwa pań, — odpowiedział młodzieniec i głos jego także jakiś niezwykły miał dźwięk.

armii rewolucyjnej? — owaza się wlepiając badawczy wzrok w twarz młodzieńca. Na ustach Lajosa jakiś przykrzy, zaigrany uśmiech. Chciał coś odpowiedzieć, ale powstrzymał się nagle, bo obie kobiety zerwały się z siedzeń. W sieniach, i tuż zarsz w przyległym pokoju rozległ się głośny brzęk jakby od ostróg i szabli. — Któż to? — szepnęła pani Zbąska, — nie słychać było żadnego turkotu na dziedzińcu. Jakby w odpowiedzi rozległ się trzykrotne głośne pukanie do drzwi. — Proszę, — wybażnęła pani domu machinalnie. Leonia na pierwsze zabręczenie ostróg i szabli zdziwiała jak liść i z przestachem i niepokojem wpatrzyła się na Lajosa i tu oboje obojga spotkały się na krótką chwilę, i oboje jakby jakimś silnym elektrycznym ugodzeniem, zachwiali się na nogach i głowy szybko pochylili na piersi.

Twarz ta uśmiechnęła się w tej chwili uprzejmie i dobrodusznym, oczka biegły żywo i ciekawie. Już na sam widok wysłanego w awantgardę nosa, uśmiechnęła się pani Zbąska uprzejmie i pierwotny mimowolny niepokój znikł z jej twarzy. — Al pan respicjent! — zawołała kiwając głową. — Czy można? — przemówił właściciel potężnego nosa, krzaczastych wąsów i natrzmiałej twarzy. — Prosimy, prosimy pana respicjenta. Pan respicjent wykonał w jednej chwili taki jakiś zręczny manewer gymnastyczny, że głowa nie wyszła wcale z swej pozycji, a cały tułów na jedno tempo wysunął się naprzód. I owóż w zielonym mundurze, przy szabli i ostrogach, a z kolczykiem w uchu przedstawia się cała postać pana respicjenta. I warty przyprzątnąć jej z uwagi; bo nie tak łatwo udato by się zdybać drugi taki egzemplarz. W całej postaci pana respicjenta uderza jakaś dziwna disharmonia, jakaś rażąca niezgodność pojedynczych części ciała. Żadna z nich nie kontentuje się przeczuciem siebie od natury miejscem, ale na gwałt woryje się w miedzę najbliższego sąsiada. Głowa tonie w karku, kark wrywa się w ramiona, ramiona wbrnęły w plecy, plecy wbrnęły w się w brzuch, brzuch wpił się w nogi, nogi zgrubiły się w olbrzymich butach juchtowych, uzbrojonych w spiczaste ostrogi. I znać temu ku osobiłowemu, niepoahomowanemu pociągowi grawitacyjnemu ku

dołowi należy przypisać, że pan respicjent wydawał się mniej niż mierną postaci i że zdaleka wyglądał jakby w kurczowym napadzie ściągnięty do połowy swej naturalnej wielkości. Na pierwszy rzut oka można się było nawet obawiać, że lada chwila ze chce się wyprostować i jak pospana słońca pijawka wyciągnąć się w długość niepospolitą. Ale obawa ta była płonna, pan respicjent nie wychodził nigdy z swej skurczonej w półkłębek postawy i nie próbował wprowadzić w ład i porządek swych niesfornych członków ciała. A jak dziwaczna i karykaturalna była jego powierzchowność, tak niezwykłą i oryginalną przedstawiała się cała wewnętrzna indywidualność, tak zagadkowym i niekreślonym jego charakterem. Przedewszystkiem nader trudno porozumieć się z nim, co do punktu narodowości. Pan Schabengauch Edler von Saperdepiks długi czas nie wiedział sam jak w rogu, czym jest właściwie, koźlem czy baranem, psem czy rybą. Po prawdziwie rodzina Schabengauchow wywodzą się z Szwabii czy Turngii, a w heraldycznych swych wspomnieniach zachowuje podziśniedzi świętą tradycję jak przyszła do godności szlacheckiej i przydomka Saperdepiks. Według wiarogrodnych źródeł heraldycznych tradycyca tak opiewa jak następuje: Habakuk Schabengauch brał udział w wojnie trzydziestoletniej i po stronie katolickiej walczył ze Szwedami. I owóż w pewnej bitwie zwyciężyli Luterscy Szwedzi a armia katolicka musiała zmykać z pola,





